

# Przeciw imperatywowi...

(Dokończenie ze strony 3)

Więzi owe spajały także chrześcijaństwo (choć różne składające się na nie wyznania, mogły być w pewnym sytuacjach źródłem problemów). A wszystko to stanowiło, w sumie, określony kod kulturowy.

Powszechnie przy tym akceptowany Kres *Grand Tour*, zjawiska zdecydowanie elitarnego, przyniósł rozwój kolejnictwa, który spowodował umasowienie podróży. Ów masowy podróżny przybywając np. do Włoch zainteresowany był patrzeniem (czy również widzeniem?), przebywaniem w konkretnych miejscach – ich zaliczaniem.

\*\*\*

Zjawisko określane jako Wielki Objazd nie istnieje (gdyby je reaktywować, winno ono obejmować całą Europę, jak też, ze względu na pokrewieństwo kulturowe, USA i Kanadę, ewentualnie – Australię i Nową Zelandię). Rozwija się bowiem, i to w najlepsze, to, co sprawiło, że *Grand Tour* przeszedł do historii. To znaczy, wspomniana masowa turystyka, której cechą charakterystyczną jest wycieczka najczęściej trwająca dwa tygodnie. A cóż można zobaczyć w tak krótkim czasie np. w ogromnej Kanadzie? Co można pamiętać, po powrocie do domu, z takiej wycieczki? W przypadku podróży autobusem – przede wszystkim stan moteli, toalet, autostrad; a jeśli chodzi o przemieszczanie się samolotami – poziom obsługi na dworcach lotniczych, ich funkcjonalność. Nie myślę jednak, aby uzyskanie takich informacji było czymś cennym, wartym odbycia podróży. Ale one i tak będą dawały jakiś jednorodny obraz kraju. Nie tak jak w przypadku Amerykanina odbywającego turystyczny, czternastodniowy objazd, z użyciem autokaru, po Europie. Jeśli chodzi o ten drugi przykład celu podróży, to kłania się amerykańska komedia pod znamienitych, gdyż bardzo wiele mówiących, tytułem: *Jeśli dziś wtorek - jesteśmy w Belgii*. Z takiego wojażu europejskiego pozostanie jedynie zestaw zdjęć i filmów wideo, na których zostały zarejestrowane rozmaite obiekty. Nie powiązane jednak z konkretnymi miejscami, nie połączone wiedzą np. historyczną. Owo podróżowanie, z postojami na użycie kamer wideo i aparatów fotograficznych (to, co zostało dzięki nim zarejestrowane, będzie obejrzane po powrocie do domu), odbywa się bowiem na zasadzie: szybko, szybko, już jesteśmy spóźnieni! Równie dobrze, zamiast odbywać taką podróż, Amerykanin może przejrzeć różnotematyczne albumy dotyczące Europy, z uwzględnieniem jej kultury. Chyba, że... pojedzie do Europy z zamiarem spędzenia w niej nie dwóch tygodni, ale roku lub dwóch lat (pewna bliskość kulturowa będzie sprzyjała poznaniu i zrozumieniu). I to nie ograniczając tego kontaktu do zapo-

znania się z Londynem czy Paryżem.

Marzeniem ściętej głowy przy podróżowaniu w pośpiechu, jest kontemplacja. A do tego nie ma ona, wręcz sensu. Żeby bowiem kontemlować, nie trzeba nigdzie wyruszać, nie trzeba nawet opuszczać, nie tyle przysłowiowych, co wręcz dosłownych, czterech ścian. Poza tym podróżowanie nie sprzyja kontemlowaniu. Mało tego, jest jego zaprzeczeniem. O spokoju mającym źródło w niepodróżowaniu, mówią, przytoczone poniżej, myśli sformułowane przez Rosjanina i Chińczyka. Pierwszą z nich, ojca Germana, zakonnika z Wysp Sołowieckich, przytacza Mariusz Wilk w *Odlocie dzikich gęsi*. Brzmi ona następująco:

(...)

*czy nie szkoda trwonić czasu na ciągłe wojaże, skoro można wędrować po świecie, nie wychodząc z celi? Zatrzymaj się, (...), a zobaczysz, jak daleko dojdiesz...*

Żyjący wiele wieków wcześniej Lao Tsy, w podobnej kwestii, w *Drodze\*\** wypowiedział się oto tak:

*Możesz poznać świat,  
Nie wychodząc z domu,  
Możesz ujrzeć swoją Drogę,  
Wygłądając przez okno.  
Im dalej pójdziesz,  
Tym mniej będziesz rozumiał.*



*Posągi Memnona, akwarela Dawida Robertsa, 1838.*

Natłok wrażeń nie sprzyja zrozumieniu; wręcz mu szkodzi. Tymczasem żądza wrażeń, wciąż nowych wrażeń, jak wspomniałem, dominuje współcześnie. Stanowi po prostu imperatyw. Do tego, po pewnym czasie, poszukiwane są wrażenia jeszcze mocniejsze/intensywniejsze. Na te doznawane dotychczas zostało się bowiem uodpornionym. Podróżowanie też jest przykładem poszukiwania wrażeń. A te, zgodnie z panującym stylem życia, wymagają również wzmacniania; jeśli było się w Egipcie (czytaj: w Gizie i Dolinie Królów tudzież Dolinie Królowych), to następne wakacje (maksymalnie – 2 tygodnie) należy spędzić na Seszelach.

\*\*\*

Na moją negatywną opinię co do podróży odbywanych do odległych zakątków Ziemi, obok natłoku wrażeń zlewających się w nijaką całość, wpływ ma, w tym samym stopniu, to, że ich celem są kraje/krajiny

należące do innych, obcych kultur. Innych i obcych dla, w tym wypadku, Europejczyka, człowieka, ogólnie rozumianego, Zachodu. Bezcelowość takich podróży zauważał Paweł Hertz, który w szkicu *O podróży\*\*\** tak napisał na ten temat:

*Nie wyobrażam sobie, żebym miał ochotę pojechać do Chin, Indii czy Japonii. Myślę, że to byłoby daremne, że nic się z tego nie zrozumie. Europejczyk musiałby poświęcić życie, aby poznać religie, obyczaje, zasadę etyczną tamtego świata, jego historię i literaturę. Ja nie jestem ich ciekawy.*

To fakt, że Hertz napisał to z pozycji człowieka przekonanego, że z owej inności nic bądź niewiele zrozumie, jak też, wprost, stwierdzającego, że nie jest jej ciekawy. Podobnie jest ze mną. Tymczasem od człowieka współczesnego oczekuje się chłonności, tego, aby interesował się, dosłownie, wszystkim. Rzecz jasna taki jest ideał. Ale jest on nagłaśniany, reklamowany. Do tego nie słyhać o żadnej alternatywie w tym względzie. Rezultatem tego jest to, że ów ideał jest przyswajany, w swych założeniach, przez bardzo wielu ludzi.

Pobieżne zaznajamianie się z odrębną kulturą (dogłębne niezmiernie rzadko ma miejsce) np. chińską, może zaowocować użyciem, co najwyżej, cytatów z pism jej przedstawicieli, aby zobrazować głoszony pogląd. A przykładami takich wyimków może być ten przywołany już na stronach tego eseju, z Lao-Tsy'ego, jak też taki oto pochodzący z *Wielkiej przedmowy do Księgi pieśni* (dzieło powstawało od XI do VI w. p.n.e.)\*\*\*\*:

*Poezja/pieśń jest wyrazem ludzkich dążeń.*

Za każdym razem, w przypadku odległych kultur, zabraknie jednak wiedzy gruntownej, przynajmniej w jakiejś jej dziedzinie. Takową posiadają bowiem bardzo nieliczni. Dla pozostałych, jakże licznych (w tym autora niniejszego tekstu), pozostają cytaty.

Ci którzy zachwycają się tym, co oferują inne kultury, w pierwszym rzędzie stykają się z najbardziej spektakularnymi ich „wytworami” (gdyby z takowymi nie zetknęli się, najpewniej nie mówiliby o zachwyście). A na kultury składają się nie tylko wspaniałe, wręcz genialne osiągnięcia, ale i te jak najbardziej przeciętne, zresztą zdecydowanie dominujące. Na gruntowne ich poznanie, na przyjrzenie się temu, co znajduje się za wspaniałą fasadą, decyduje się jednak bardzo niewielu.

cdn.

\* W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*; Wiedza Powszechna, Warszawa 1988.

\*\* Lao Tsy, *Droga*; przeł. Michał Fostowicz-Zahorski; Rękodzielnia „Arhat”, Wrocław 1992.

\*\*\* *O podróży. Rozmowa z Januszem Majcherkiem i Markiem Zagańczykiem*, w: Paweł Hertz, *Patrząc inaczej*; Pavo, Warszawa 1994.

\*\*\*\* Adina Zemanek, *Wprowadzenie do Estetyki chińskiej. Antologii*, red. Edyta Podolska-Frej; Universitas, Kraków 2007.